Jesień sercem malowana.

Kasia przeciągnęła się leniwie w łóżku. Dzisiaj niedziela i nie musi wstawać tak wcześnie. Mama obiecała zabrać ją na poranny spacer z Łatkiem.

- Brrr, jak zimno! - Pobiegła do okna sprawdzić, ile jest stopni na termometrze. Pani w przedszkolu uczyła, jak należy odczytywać kreseczki na nim. - Zimno, zimno! Tylko dwa stopnie powyżej zera.

Dziewczynkę zaintrygowało zachowanie się drzew. Okazało się, że mroźny ranek zaskoczył również drzewa. Zszokowane tym faktem liście zamarły w bezruchu. Tylko kasztanowiec, jakby obrażony takim traktowaniem, z godnością zrzucał swą ozdobę. Inni jego krewni postanowili pójść w jego ślady. Kasia nie wierzyła własnym oczom, pierwszy raz widziała deszcz spadających liści i to w takim tempie. Opadały delikatne suknie drzew, ścieląc wokół pni dywan różnobarwnych parasolek.

Zapatrzona sześciolatka zapałała nagłą chęcią zabawy w tych niezwykłych, malowanych przez jesień placach. Wskoczyła prędziutko w spodnie, nałożyła sweter i pobiegła do mamy.

- Mamusiu, mamusiu, wstawaj, Łatek chce na dwór!
- Jeszcze pięć minut - prosiła mama. - Położyłam się późno.
- Podnieś się, zobacz co mróz narobił!
- Już, już - odrzekła mama i głowa opadła jej na poduszkę.
- Dobrze pójdę sama - oświadczyła Kasia. Zdjęła smycz z wieszaka i uczepiła swojemu pupilowi obrożę. - Idę! - I wyszła.

Na szczęście osiedle, na którym mieszkała, było bezpiecznie oddalone od ruchliwych ulic. Wokół budynków rosły młode i trochę starsze drzewa. Dziewczynka otworzyła szeroko oczy, jakby pierwszy raz spotkała się z jesienią. Poranny spacer odkrywał przed rozkoszującą się przyrodą Kasią, malownicze obrazy natury przygotowującej się do zimowego snu. Łatek pociągnął swoją panią pod ozdobne drzewko z koroną w kształcie rozłożystego parasola, które gubiło liście, obsypując się wokół czerwienią z odcieniem srebra.

- Zobacz, piesku jaki piękny dywanik! - Bordowo-czerwone, długie języki listków zaszeleściły wesoło. Gałęzie delikatnie zaczepiły szalik małej panienki. Ta odwróciła głowę i oczy jej spotkały się ze spojrzeniem sennego drzewka.
- Szykuję sobie kołderkę na zimę - szepnęło do zaskoczonego dziecka. - Widzę, że lubisz przyrodę.
- Bardzo! To są czary jesieni! Ty i twoi bracia rozweselacie nasze osiedle różnymi kolorami.
- Ładnie to powiedziałaś. Obdaruję cię listkiem życzeń. - W tym momencie opadły wszystkie listki, otulając zachwyconą dziewczynkę. - Na pewno go rozpoznasz. - I zasnęło.
- Ciekawe, który to jest?

Łatek otrzepał się od mordki do ogona, zrzucając resztki darów drzewka. Jeden z nich zaczepił się o smycz, mienił się srebrem, jakby pokrywał go szron. Kasia schyliła się i ujęła go w dłonie. To na pewno ten, pomyślała, chowając do kieszeni niezwykły dar.

Kasztanowiec rdzawymi spadochronami częstował przechodniów, którzy zaskoczeni zatrzymywali się obsypani nieoczekiwanymi prezentami. Psiak biegał jak szalony i wyłapywał opadające listki. Jego pani stała i liczyła, ile ich spadnie. Pogubiła się w rachunkach, gdyż zlatywały coraz szybciej. Na korze zarysowała się twarz, ukazując szeroki uśmiech.

- Pamiętam, jak zbierałaś moje kasztany. Teraz czas na odpoczynek - wydobył się głos spod kory.
- Dlaczego tak szybko zrzucasz liście? - zapytała.
- To mróz tak nas zaskoczył. Boleśnie zatrzymał nasze soki, dlatego musimy puścić nasze dzieci, żeby przetrwać zimę. Tylko brzozy nie ugięły się przed lodowatym oddechem mrozu.

Rzeczywiście, wyglądały jak ludzie. Różniły się między sobą. Jedne stały harde z zielonymi jeszcze koronami, inne, lekko zawstydzone, połyskiwały złotymi blaszkami wśród już nieco przygaszonej zieleni. Przykładem upływu czasu i przejścia w stan błogiej obojętności stały się młode okazy, które zaścieliły wokół siebie złoty krąg. Pozostawiły na gałązkach jedynie pojedyncze żółte klejnociki, mieniąc się niczym drogocenne kamienie na wystawie jubilerskiej.

- Łał! Wyglądasz jak z bajki! - szepnęła zachwycona dziewczynka.
- Dziękuję za te mile słowa - podziękowała brzózka.
- Jak wrócę do domu, to cię namaluję - postanowiła.
- Mogę trochę ci pomóc?
- A jak? Przecież nie zabiorę cię do domu.
- Wybierz kilka moich listków, a zamienią się w takie farby, jakie zechcesz.
- Jak to?
- Czasami przychodzi taki dzień, kiedy mróz zaskoczy nas i nie zdążymy sprowadzić pod ziemię soków. Wtedy część mocy życia zostaje w blaszkach, które mogą spełniać życzenia.

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Tak, to super! - Kasia schowała do kieszeni garść listków. Podziękowała i pobiegła dalej z Łatkiem.

Nagle usłyszała okrutny hałas, jaki czyniły kawki, które zebrały się na dachu przy rynnie. Potem rozpaczliwe drapanie w środku rynny. Zrozumiała, co się stało. Ptak wpadł do środka. Jak go uratować? Kogo wołać? Piesek zaczął drapać zdenerwowaną dziewczynkę po kurtce.

- Racja, przecież mam listki życzeń. Wyjęła ten bordowo-czerwony i rzuciła w górę. Zawirował, połyskując. Wiatr porwał go z impetem i wrzucił do rynny. Za chwilę wyleciała stamtąd uratowana kawka. Cała rodzina szczęśliwej ptaszyny odleciała, by za moment wrócić. Niosły w dziobach korale z jesiennych liści.

Przestraszony Łatek uciekał w kierunku domu, ciągnąc za sobą dziecko.

- Stój, stój! - krzyczała wybawicielka kawki, ledwo nadążając. Zdążyła wyrzucić kilka listków z kieszeni. Upadła, ale nie dotknęła ziemi. Razem z kudłatym czworonogiem unieśli się lekko. Przez chwilę płynęli jak w zwolnionym tempie. Łatek przestał przebierać łapkami. Zatrzymał się. Dopiero teraz opadli na trawę, pokrytą kobiercem klonowych liści.

- Niedobry piesek - skarciła go Kasia. Ten spuścił nosek, położył po sobie uszka i podszedł skruszony. Podał łapkę na przemian raz jedna raz drugą.

- No, już dobrze. Wracajmy do domu, bo mama zdenerwuje się.

Radosna biegła podskakując, a obok, jej wierny przyjaciel, również zadowolony. Co chwila trącał przednimi łapkami dziewczynkę.

Wpadli z hałasem do mieszkania. Przywitała ich mama w niezbyt dobrym humorze. Już chciała podnieść głos, gdy Kasia wyjęła złoty listek brzozy.

- Zobacz, mamusiu, co znalazłam. To jest dar brzozy, który wyczaruje twój udany dzień.

Mama na chwilę straciła głos. Twarz jej rozjaśnił uśmiech.

- Chodź przygotujemy pyszne śniadanko - powiedziała wesoło.

Po smacznym posiłku, mała czarodziejka poszła do swojego pokoju. Wyciągnęła wszystkie listki na łózko. Nie zostało ich za wiele. Jeden schowała do ulubionej książeczki o Martynce. Tak, na wszelki wypadek. Pozostałe dwa wykorzystała na przybory do malowania. Chciała pokazać na obrazku jasień, jej cudowne, czarodziejskie listki i drzewka, które teraz odsłoniły, na nagich gałązkach, swoje skarby. Czerwone grona jarzębiny, rajskie jabłuszka i samotne gniazda, które wrony czy kawki uwiły wysoko w plątaninie konarów jesionu.

Dzieło Kasi zrobiło nie lada wrażenie na domownikach. Tatuś zaraz skleił ładne ramki i powiesił pracę córki w salonie.

Na szyi świeżo upieczonej malarki wisiały koraliki. Każde ogniwo, to listek z jednego gatunku drzewa. Jakie przygody czekają właścicielkę niezwykłej ozdoby? A o tym opowiem wam innym razem.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026